

## **Ruszył precedensowy proces Wałęsa kontra L. Kaczyński ws. "Bolka"**

Pełnomocnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego chce odrzucenia pozwu Lecha Wałęsy z żądaniem przeprosin i zapłaty 100 tys. zł. za określenie go przez głowę państwa mianem agenta SB o kryptonimie Bolek. Pełnomocnik Wałęsy uważa, że taki wniosek to gra na przeciąganie rozpoczętego dziś procesu. Na razie odroczone go do 18 grudnia.

Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie ruszył precedensowy proces między byłym a obecnym prezydentami RP. Wałęsa żąda od L. Kaczyńskiego odwołania jego słów z wywiadu dla Polsatu w 2008 r., że historyczny lider Solidarności był agentem SB oraz 100 tys. zł zadośćuczynienia dla siebie.

Na pierwszą rozprawę nie stawili się ani powód, ani pozwany, których reprezentowali prawnicy. Na proces cywilny strony nie muszą się stawiać osobiście, może je reprezentować adwokat. Sąd nie ma możliwości nakazania stawiennictwa prezydentowi RP.

Na rozprawie odtworzono wywiad L. Kaczyńskiego dla Polsatu z 2008 r.

O odrzucenie pozwu wniósł pełnomocnik L. Kaczyńskiego

O odrzucenie pozwu wniósł pełnomocnik L. Kaczyńskiego. "Wnosimy o odrzucenie pozwu, bo uważamy że droga sądowa jest niedopuszczalna" - powiedział przed sądem mec. Rafał Kos. W odpowiedzi na pozew napisał, że prezydent może odpowiadać tylko przed Trybunałem Stanu, a nie przed sądem powszechnym.

Według mec. Kosa, inkryminowaną wypowiedź złożył prezydent, a nie osoba prywatna, a wywiad odbył się w Pałacu Prezydenckim. "To był komentarz do spraw z domeny publicznej i tym samym stanowił zachowanie pozostające w związku z funkcją głowy państwa" - powiedział. Podkreślił, że za takie działania konstytucja przewiduje odpowiedzialność prezydenta wyłącznie przed TS.

Reprezentująca Wałęsę mec. Ewelina Wolańska przeciwstawiła się temu wnioskowi, wnosząc o jego oddalenie. Przypomniała słowa z pozwu, że L. Kaczyński podlega odpowiedzialności przed sądem powszechnym, bo wypowiedź "nie należy do zakresu urzędowych funkcji czy obowiązków prezydenta RP, ściśle określonych w konstytucji, za których naruszenie mógłby odpowiadać przed Trybunałem Stanu. "To nie był wywiad ściśle polityczny; to był prywatny pogląd pana Lecha Kaczyńskiego nt. pana Wałęsy" - dodała.

Adwokatka podtrzymała zarzuty pozwu. "Dwie godziny temu otrzymałam odpowiedź na pozew z datą 22 listopada" - powiedziała. "Dlatego nie zdążyłam przygotować pisemnej odpowiedzi" - dodała. Wniosła o odroczenie sprawy, by ustosunkować się do tego pisma. "W nim nie ma ani jednego argumentu dotyczącego meritum sprawy" - podkreśliła.

Zdaniem mec. Wolańskiej, chodzi o przedłużenie sprawy - bo zarówno na odrzucenie pozwu, jak i na oddalenie tego wniosku, przysługuje odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Według niej, ta procedura odwoławcza może potrwać nawet pół roku - bez merytorycznego badania pozwu w tym czasie. Adwokatka nie chciała odpowiedzieć na pytanie dziennikarzy, czy to celowa taktyka drugiej strony. "To jej obrona" - oceniła.

Mec. Kos przeprosił za tak późne złożenie odpowiedzi na pozew. Mec. Wolańska poinformowała, że odpowiedź na pozew nosi datę 22 listopada. Sąd zobowiązał do tego stronę pozwaną jeszcze w czerwcu br.

Kos wniósł o dołączenie do akt sprawy wydruków z internetu nt. wywiadu dla Polsatu. "Dla mnie to nie są dowody" - mówiła mec. Wolańska. Sąd dopuścił ten dowód jako niezbędny do decyzji, czy odrzucić pozew, czy nie. Proces odroczone do 18 grudnia, kiedy zapewne zapadnie decyzja w tej sprawie.

"W procesie powinien być przesłuchany i powód, i pozwany"

Mec. Wolańska uważa, że w procesie powinien być przesłuchany i powód, i pozwany. Pytana o przeszłość Wałęsy, oświadczyła, że nie wolno podważać wyroku Sądu Lustracyjnego z 2000 r. Podkreśliła, że nikt też nie złożył wniosku o wznowienie procesu lustracyjnego Wałęsy.

Mec. Kos nie chciał odpowiadać na pytania dziennikarzy, którzy chcieli m.in. wiedzieć, czy wniesie o przesłuchanie jakichś świadków lub o jakieś dowody z IPN nt. "Bolka". Adwokat odesłał media do biura prasowego prezydenta.

Wałęsa wiele razy zaprzeczał, by był "Bolkiem"

Przedmiotem pozwu jest wywiad L. Kaczyńskiego z czerwca 2008 r. dla Polsatu. Rozmowa dotyczyła mającej się wtedy ukazać książki historyków IPN Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka "SB a Lech Wałęsa", którzy napisali, że w pierwszej połowie lat 70. Wałęsa miał być agentem gdańskiej SB o kryptonimie Bolek. Na słowa dziennikarki Polsatu, że Wałęsa jest naszym autorytetem i nie należy atakować go w taki sposób, L. Kaczyński odparł, że "demokratycznemu społeczeństwu należy się prawda, nawet jeżeli jest trudna". Dopytywany czy Wałęsa był agentem "Bolkiem", odparł, że wie o tym niezależnie od lektury książki, której jeszcze nie czytał.

Wałęsa wiele razy zaprzeczał, by był "Bolkiem". Podkreślał, że z dokumentów IPN wynika, iż kryptonim "Bolek" nosił najpierw podsłuch założony w jego miejscu pracy w stoczni, a potem wszystkie gromadzone przez SB materiały z nim związane.

Premier Donald Tusk mówił wtedy, że prezydent powinien się wstydzić tych słów. "Lech Kaczyński strzelił bramkę samobójczą, udzielając tego typu wypowiedzi i powinien się jak najszybciej z tego wycofać" - powiedział szef rządu.

W pozwie Wałęsa wnosi, by prezydent odwołał swe słowa

W pozwie Wałęsa wnosi, by prezydent odwołał swe słowa - jako niezgodne z prawdą - na antenie Polsatu między godz. 21 a 22. Ponadto pozew formułuje żądanie "zaniechania takich wypowiedzi w przyszłości" oraz zapłaty Wałęsie przez L. Kaczyńskiego 100 tys. zł jako "zadośćuczynienie za doznaną krzywdę".

W pozwie mec. Wolańska podkreśla, że kilka dni po tym wywiadzie Wałęsa skierował do prezydenta list, w którym wzywał go do odwołania "haniebnej" i "podającej nieprawdziwe fakty" wypowiedzi. Jak pisała Wolańska, strona pozwana nie wykonała żadnego gestu, który można by odczytać jako "przyznanie się do błędu", dlatego "powód został zmuszony do wystąpienia na drogę procesu sądowego".

Pozew przytacza też wyrok Sądu Lustracyjnego, w którym za prawdziwe uznano oświadczenie lustracyjne Wałęsy, że nie współpracował ze służbami specjalnymi PRL. Zdaniem Wolańskiej prezydent, zarzucając Wałęsie współpracę z SB, lekceważy wyrok sądu. "Ponadto, można przyjąć, dodał odwagi przeciwnikom politycznym powoda do kontynuowania zniewag" - głosi pozew.

By nie przegrać procesu o ochronę dóbr osobistych, pozwany musi udowodnić, że mówił prawdę lub przynajmniej dowieść, że działał w interesie publicznym i dlatego jego działanie nie może być uznane za bezprawne.

W 2005 r. Wałęsa dostał od IPN status pokrzywdzonego

W 2005 r. Wałęsa dostał od IPN status pokrzywdzonego (status taki zlikwidowała nowa ustawa o IPN, uchwalona w 2006 r. na wniosek PiS). Były lider Solidarności zapowiedział wtedy, że będzie pozywał każdego, kto by twierdził, że był on tajnym współpracownikiem SB.

Gdański sąd prowadzi proces, jaki Wałęsa wytoczył b. działaczowi opozycji Krzysztofowi Wyszowskiemu za wypowiedź o agenturalnej przeszłości b. prezydenta. Wałęsa chce przeprosin i 40 tys. zł zadośćuczynienia na cel społeczny. Niedawno sąd spytał IPN o ewentualne nowe dokumenty, które pojawiły się po 2000 r. i mogą świadczyć bądź o współpracy Wałęsy z SB, bądź przeciw temu.

IPN prowadzi śledztwo w sprawie sfałszowania przez SB w latach 80. akt "Bolka" - których przesłanie komitetowi noblowskiemu miało uniemożliwić przyznanie Wałęsie pokojowej Nagrody Nobla w 1982 r. (dostał ją rok później). W 2008 r. przesłuchano b. oficera SB Edwarda Graczyka, który - według Cenckiewicza i Gontarczyka - miał w 1970 r. zwerbować Wałęsę jako agenta. Graczyk zaprzeczył, by zwerbował Wałęsę i by dawał mu pieniądze. Według IPN, zeznał on, że "w dokumentach, które sporządził, L.W. (dane osobowe zanonimizowano - PAP) był przypisany pseudonim "+Bolek+". Wałęsa zaprzecza, by Graczyk go zwerbował.

W styczniu br. gdański IPN odmówił udostępnienia części akt SB nt. Wałęsy, który odwołał się do prezesa IPN. Janusz Kurtyka wyjaśniał, że tajni współpracownicy służb PRL nie mogą dostać dokumentów "powstałych przy ich udziale w ramach czynności wykonywanych w związku z ich pracą w organach bezpieczeństwa". "Książka Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka udowadnia, że w pierwszej połowie lat 70. Lech Wałęsa był traktowany przez bezpiekę jako TW. W związku z tym są pewne ograniczenia w przekazaniu dokumentów z tych lat Lechowi Wałęsie" - mówił Kurtyka.

Latem br. warszawski sąd administracyjny spytał Trybunał Konstytucyjny o zgodność z konstytucją artykułu ustawy o IPN, według którego nie udostępnia on akt SB, gdy wnioskodawca "był traktowany przez organy bezpieczeństwa jako tajny informator lub pomocnik przy operacyjnym zdobywaniu informacji" (nie ma jeszcze terminu rozprawy). TK już wcześniej ocenił, że podobne zapisy naruszają konstytucyjne prawo dostępu do informacji o obywatelu. W związku z pytaniem do TK IPN zawiesił postępowanie ws. odwołania Wałęsy. Adwokaci Wałęsy uważają, że IPN powinien wydać decyzję, nie czekając na wyrok TK.